GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 42. — W Srodę dnia 19. Lutego 1834.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 13. Lutego.

JW. Generał Baron Kreutz, przybył do tutejszéj stolicy.

Z dnia 14. Lutego.

Onegdaj w wieczór wyjechał do Petersburga JO. Xiążę Feldmarszałek Namiestnik; w czasie nieobecności Xięcia obejmuje dowództwo czynnéj armii JW. Generał jazdy, Baron Kreutz. JWny Generał-Lejtnant Rautenstrauch prezydować będzie w Radzie Administracyjnéj, a JW. Generał-Adjutant Pankratiew w Radzie Stanu.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 7. Stycznia.

Osman Basza jest ciągle przedmiotem publicznéj uwagi. Niemożna dostatecznie wytłómaczyć sobie tego postępku polubieńca Wice-Króla egipskiego. Dotąd nadaremnie oczekuje umieszczenia w wojsku lub jakiejkolwiek nagrody ze strony Sułtana, za okazaną mu uległość. Porta postanowiła nieufać zbiegom, gdyż ci są często agentami jéj nieprzyjacioł, i pod maską obłudy potem haniebniéj jeszcze zdradzają położone w nich zaufanie. Zastanawia również, że Pułkownik francuzki Seves zamierzył także opuścić chorągiew Mehmeda Alego, albo jak słychać już to uczynił, i że układa się w téj mierze z Portą. Wyspa Kandya wystawia okropny widok. Codzień prawie bywają tam exekucye i już więcéj niż 800 ludzi stracono.

Listy z Kanei (na wyspie Kandyi) donoszą: „Konsulowie w Kandyi doznają licznych przykrości. Nieszczęśliwi mieszkańcy, uciskani przez Baszów egipskich, opłakując swoich przyjacioł lub krewnych, błagają tylko o przyrzeczoną im łaskę, aby mogli oddalić się z wyspy. Blisko 6000 Kandyjczyków oświadczyło to życzenie. Ludzi zdolnych do broni niemasz więcéj jak 2000. Dotychczas niechcieli otwarcie opierać się siłą, z obawy, aby przez to niewystawili swych żon, starców i dzieci na niebezpieczeństwo. Lecz co chwila spodziewać się można krwawych wypadków, jeśli Admirałowie egipscy nieużyją środków dla ułatwienia nieszczęśliwym oddalenia się z wyspy i tym sposobem uniknienia śmierci."

Austrya.

Z Wiednia, dnia 27. Stycznia.

Zdaje się, iż nie wszyscy pełnomocni Ministrowie niemieccy otrzymali potrzebne instrukcye; dotąd bowiem nie odprawiła się druga narada.

Szwajcarya.

Z Lauzanny, dnia 5. Lutego.

Rząd kantonu Waadt wydał pod d. 2. b. m. następujący okolnik do wszystkich sołtysów i władz miejskich kantonu: Zlecenie dane powołanym do broni milicyom ma tylko spokojność i publiczny porządek na celu. Znajdujący się w kantonie Bern wychodzcy polscy, jako też i innych różnych narodów, zgromadzili się równocześnie w kantonie Waadt, a to w zamiarze wkroczenia z bronią w ręku do państwa sardyńskiego. Władza, któréj czuwanie nad bezpieczeństwem kantonu powierzone zostało, przejęta obowiązkiem, jaki na nią włożony został przez prawo narodów, przez istniejące między pogranicznemi państwami stosunki i przez zapewniony Szwajcaryi stan neutralności, na utrzymaniu którego tak wiele jéj zależy, dowiedziawszy się o tym zamiarze, nie mogła dozwolić, aby terrytoryum związkowego państwa stało się miejscem zbierania się ludzi, zamyślających o przedsięwzięciu kroków nieprzyjacielskich przeciw ościennemu państwu. — Zmuszona więc została Rada państwa chwycić się środków dla odparcia i zniweczenia planów polskich i włoskich wychodzców. Chciała się ona początkowo ograniczyć na zapobieżeniu temu w dobry sposób, i zlecono dla tego sołtysom nad brzegiem jeziora Genewskiego, aby wezwali w ich obwodach znajdujących się Polaków do cofnięcia się ku północnéj granicy. Lecz branie się wychodzców wkrótce pokazało, iż namowa w takim razie nie będzie dostateczną i że się takową do zaniechania przedsięwzięcia swego skłonić nie dadzą. Wielu z nich nie dotrzymało swego przyrzeczenia, i mimo danego słowa honoru i zapewnienia, że się znowu udadzą drogą do kantonu Bern prowadzącą, usiłowali oni wszelkiemi sposobami uniknąć baczności czuwających władz. — Teraz przekonano się o konieczności wezwania siły zbrojnéj, końcem eskortowania wychodzców, których do odwrotu zmusić chciano; ale ci mieli tyle czasu, iż się wzdłuż jeziora rozpierzchli i ukryć zdołali. Usiłowania przeto władz rządowych do tego zmierzać musiały, aby przeszkodzić wylądowaniu tychże na brzegach Sabaudyi. I to było główną przyczyną, dla któréj w obwodach położonych nad brzegami jeziora wojsko zgromadzono; przyczém sołtysi pod dn. 27. Stycznia na przypadek potrzeby upoważnienie do wspierania żandarmeryi, a późniéj, t. j. d. 30. t. m., wyraźny rozkaz odebrali. — Końcem zaprowadzenia większéj jedności w działaniach wojennych i uczynienia tychże tém skuteczniejszemi, powierzono główne dowództwo nad wojskiem obwodów Morges, Rolle i Nyon jednemu tylko naczelnikowi, a tym naczelnikiem jest Kommendant obwodu Lauzańskiego Gély. — Przecież mimo tych przedsięwziętych środków ostróżności zdołała znaczna liczba wychodzców przybyć do miasta Nyon i w okolice tegoż, gdzie się ukryli. Dnia 1. Lutego około godziny 4. rannéj, nim ich plan przewidzieć było można, zgromadzili się w liczbie 150 całkiem uzbrojeni i w amunicyą opatrzeni w porcie i zabrali statek naładowany deskami, które bez ceremonii w wódę wrzucili. — Na pierwszą wiadomość o tym wypadku zostało wojsko w Nyonie straż odbywające zgromadzone; ale ponieważ Polacy z nader wielką szybkością wzięli się do dzieła, niepodobno więc było zgromadzić dostateczną siłę i oprzeć się ich wsiadaniu na statek i odpłynięciu. Kommendant przestać musiał na wezwaniu Polaków, czego jednak nie usłuchali i statek natychmiast oddalił się od brzegu. — Wśród takich okoliczności kanton Waadt, mimo litości jaką nad nieszczęśliwymi mieć wypada, nie może dozwolić, ażeby się cudzoziemcy mocą oręża na jego ziemi usadowili. Pierwszym warunkiem, któremu ci wszyscy zadosyć uczynić powinni, którzyby sobie do gościnności prawo rościć chcieli, jest, ażeby się poddali istniejącym w kraju ustawom i rozkazom władzy. Obowiązek ten włożony na mieszkańców, staje się także i dla przychodniów obowięzującym. — Rada kantonowa rozkazała zatém niezwłocznie zebrać batalion piechoty i kompanią karabinierów. Wojsko to wspólnie z będącém już pod bronią ma pozostać pod rozkazami Pana Gély i otrzymać rozkaz, ażeby na przypadek, gdyby wychodzcy wyparci z pogranicznego kraju zbrojno na naszę ziemię wkroczyć chcieli, takowych wstrzymało, albo w razie potrzeby ich rozbroiło i na przeznaczone miejsca odprowadziło. — Tento jest, moi Panowie, stan wypadków, których nasz kanton był widownią, i wyjaśnienie powodów, które nas do chwycenia się środków dążących do utrzymania spokojności i wykonania praw skłoniły. Rada kantonowa podaje to do wiadomości władz miejskich w celu wezwania tychże do popierania zaleconych przez nię środków. Pilnie tego przestrzegać trzeba, aby zapobiedz nieprawnemu pobytowi każdego przychodnia, któryby w paszport opatrzony nie był, a władze municypalne zawsze mieć powinny na oku odpowiedzialność, jaką artykułami 67, 68, 69 i 70 prawa z dnia 28. Maja 1828. r. względem zamieszkania i pobytu cudzoziemców na gminy włożono. Przypomi-

namy im tu niniejszém tę odpowiedzialność, aby się wszelkich środków ostróżności chwycić mogli, jakie tylko za dogodne interesowi własnemu uznają.

W ł o c h y.

Gazety niemieckie donoszą z nad granicy włoskiéj pod d. 3. Lutego: Straszliwy związek pod nazwiskiem *Giovine Italia* przekonywa nas na nowo przez częste wypadki o swojém okropném istnieniu. Obok zakłócia puginałem Dyrektora policyi w Parmie, stał się ten związek w ciągu kilku dni po drugi raz winnym skrytobójstwa popełnionego na rodowitym Włochu, nazwiskiem Castiglione, Pułkowniku w C. K. austryackiém wojsku.

Z Rzymu, dnia 30. Stycznia.

(*Gaz. Powsz.*) — Rząd znaczną liczbę osób podejrzanych przyaresztować kazał; wszakże stało się to tylko podobno ze względu na bezpieczeństwo publiczności podczas karnawału, po skończeniu którego osoby te znowu zostaną puszczone na wolność. Używano tego środka także i dawniéj, kiedy żadnych się nie obawiano zabiegów publicznych.

Mówiono tu dużo, że uznanie Królowéj hiszpańskiéj wkrótce nastąpi i że są słuszne przyczyny do mniemania, że Król neapolitański równie się do tego nareszcie przychyli. Najnowsze wiadomości o zmianie ministeryalnéj w Hiszpanii wzbudziły przeto tu zasmucające wrażenie, ponieważ się obawiają, żeby cała hierarchia teraz srogiego ciosu nie doznała, którýby Rzymem samym zatrząsnął. Listy z Katalonii donoszą, że duchowieństwo tamże z nadzwyczajną trwogą przyszłości czeka, i że wielu księży i zakonników postanowiło rozstać się na zawsze z ojczyzną swoją i w Rzymie szukać przytułku. Tu równie jak w Hiszpanii z postępowania Don Carlosa wszyscy niezadowoleni; narzekają, że jego ścisłość sprawę kościoła o zgubę przyprawiła; mógłby był, wystąpiwszy śmiało na samym początku i posiłkowany przez nienaruszone naówczas jeszcze bogactwa kościoła, osiągnąć tron hiszpański, podczas kiedy teraz z przyczyny braku energii, religią i państwo zgubił.

N i e m c y.

Z Oldenburga, dnia 1. Lutego.

Wszystkim poddanym płci męzkiéj W. Xięstwa Oldenburskiego ma na przyszłość nie być pozwolonem żenić się przed 21 rokiem życia, chyba za zezwoleniem Monarchy. Gdyby się kto niemający jeszcze lat 21, ożenił za granicą, małżeństwo byłoby wprawdzie ważne; ale za powrotem mężczyzna karany będzie aresztem 4 tygodniowym. Pobierający wsparcie z funduszu ubogich, nie mogą wcale otrzymać pozwolenia do ożenienia się. Jeśliby mimo tego ożenili się za granicą, żona nie będzie wpuszczoną do kraju, a mąż osadzonym zostanie w areszcie od 3 do 6 tygodni.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 8. Lutego.

List z Barcelony donosi, że Pan Zea z Hiszpanii się oddalił; przejeżdżał on incognito przez wspomnione miasto, udając się do Rzymu, gdzie na dłuższy czas osiąść postanowił.

General Quesada podobno przybył w 3000 wojska do Wittoryi. Oprócz tego nie mamy żadnych nowin z nad granicy. Wedle Memorial Bordel. uznanie bonów (papierów) Kortezów nie ulega więcéj żadnéj wątpliwości, a w skutek przedsięwzięcia kroku tego przystąpią obecnie do konfiskaty własności klasztorów i do zagrabienia tych dóbr kościelnych na rzecz skarbu, gdzie mieszkańcy w poruszeniach Karolistowskich udział miewali.

Onegdaj Prezes Izby wyprawił bal, na który 2000 gości zaproszono. Został i ten festyn przedmiotem przekręcań ducha stronniczącego. Wszędzie czytano wczoraj najświetniejsze opisywania onego, podczas kiedy Tribune dzisiaj tak się odzywa: „Bal u Prezesa Izby był nadzwyczaj smutny i znudził wszystkich niezmiernie. Deputowanych oppozycyi wcale tam nie było, a doktrynerów liczba też tylko była szczupłą.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Lutego.

Albion czyni następujące uwagi nad mową od tronu: Wyjąwszy przesadną pochwałę załatwionych na ostatniém posiedzeniu czynności i wywyższanie nad miarę zaufania położonego w przyjaźni Francyi, zawiera ta mowa wiele, co się Konserwatywom podobać będzie, i mało coby przez nich zganioném być mogło. Uznają uciemiężone położenie rólnictwa. O zamierzonéj zmianie w panującym kościele anglikańskim nic nie powiedziano, a o zamiarze zniesienia istniejących praw zbożowych najmniejszéj nawet nie uczyniono wzmianki. O Irlandyi, zdaniem naszém, za nadto wiele powiedziano. Większa część téj mowy widocznie wymierzona jest przeciw O'Connellowi, przezco temuż za wiele ważności przyznano. Lepiéjby było, gdyby Ministrowie o téj sprawie mniéj byli rozprawiali, a więcéj uczynili. Muszą oni własnéj nieszczęsnéj polityce przypisać stan rzeczy, który ich teraz takiéj nabawia niespokojności. Szczęściem nie ma wzmianki o zachęcaniu angielskich Reformatorów (dissenters), którzyby chętnie kościół episkopalny zburzyli; pominięto całkowicie ich żądania. Co się stósun-

ków z zagranicznemi mocarstwami dotyczy, udzielono nam nietylko najmocniejszych zapewnień o mającym trwać i nadal pokoju, ale nadto wyrzeczono to tonem uroczystym i patetycznym, jak gdyby N. Pan osobistego doznawał ukontentowania, że to zwiastować może. Dostrzegliśmy niestety, że duszność nieco zdawała się dokuczać Królowi, odczytanie albowiem mowy jego kilkakrotne kaszlenie przerywało. W ogóle jednak mowa jego nietylko wyraźna, ale także i wyrazu pełna była. Życzylibyśmy tylko, aby nastające obrady zgromadzenia podobnym duchem zachowawczym oddychały, jak najgłówniejsze oświadczenia w mowie królewskiéj.

Z Irlandyi odbieramy bardzo smutne wiadomości o nieszczęściach, zrządzanych tam od dwóch miesięcy przez burze. Cały kraj jest wodą zalany; można tylko było zasiać cokolwiek pszenicy, i lękają się, aby się i ona niepopsuła. Jęczmin i owies mają teraz być siane, czemu jednak wylewy przeszkadzają. Główny nawet pokarm Irlandczyków, kartofle, których wielką ilość zakopano, zostały częścią zepsute, częścią zupełnie zniszczone. W Galwaj, Roscommon i innych okolicach pada mnóstwo owiec, a wełna coraz bardziéj drożeje. Z obawą oczekują ogólnéj drożyzny.

Pewny oficer angielski, który przed dwoma laty dokładnie zwiedził warownie dardanelskie, podał następującą o nich wiadomość: „Na stronie europejskiéj są: 1) Skain-Kelli (przed Dardanellami) ma 15 dział; 2) Sert-al-Bachr Kalessi (zamek nadmorski, zwany także nową warownią europejską) przy wejściu na Archipelag, ma 70 dział i 4 moździerze; 3) Eski-Sarlik, ma 12 dział i leży o 3 mile (angielskie) od pierwszego; 4) Killeti-Bachr, (dawna warownia europejska, mocno oszańcowana) ma 64 dział, między któremi jest 18 wielkiego kalibru z kamiennemi kulami; są przytem dwie bateryje, wysypane w ostatnich 10 latach; z tych południowa ma 48 dział, a północna 30; 5) Klamli-Burnu, warownia nowo wystawiona, ma 30 dział; 6) Bowalli-Kalessi, warownia zupełnie nowa, w miejscu dawnego Sertos, ostatnie miejsce obronne na stronie europejskiéj, ma 50 dział. Na stronie azyatyckiéj znajdują się warownie: 1) i 2) Kum-Kaless (zwane także nową warownią azyatycką) ma 4 moździerze i 80 dział, między któremi jest 16 wielkiego kalibru i 18 dwudziestoczterofuntowych, 3) Barbri ma 14 dział małego kalibru; 4) Sultani-Kalessi (dawna azyatycka warownia naprzeciw dawnéj europejskiéj), najmocniejsza że wszystkich, góruje nad Hellespontem w miejscu, w którem jest największy pęd wody, i którego szerokość wynosi ¾ mili angielskiéj, składa się z dwóch warowni z sobą połączonych i mających 192 dział, z których 18 jest większego kalibru, otwór kilku z nich ma 26 cali średnicy; chcąc miejsce to zwiedzić, trzeba okazać firman Sułtana; 5) Kissi-Burnu, ma 46 dział, góruje także nad kanałem, szerokim przeszło milę angielską; 6) Megara-Burnu warownia wystawiona roku 1820., ma 24 dział różnego kalibru. Warownie te zostały od roku 1807. przywiedzione do obronniejszego stanu.

Ostatni numer japońskiéj Gazety dworskiéj zawiera następujący rozkaz Cesarza Japonii: „Wzywa się młodych ludzi kraju naszego, ażeby pilnie rośli. Ci, którzy do 20go roku nie dorosną przepisanéj miary, tak długo bici będą kijami, dopokąd do przyzwoitego wzrostu nie dojdą.“

Przybyła tu deputacya z Dover celem podania Królowi Jmci i Xięciu Wellingtonowi pisma względem upadku tamecznego portu. Lord Melbourne przyjął tę deputacyą bardzo uprzejmie, i przyrzekł zwrócić niezwłocznie uwagę na przedstawione okoliczności. Pismo adressowane do Xięcia Wellingtona posłano do Strathfieldhouse, gdzie ten Xiążę bawi.

Gazeta Morning-Post mniema iż pobyt Lorda Howard de Walden w Lizbonie, jeśli rzeczywiście nastąpi, nie będzie bardzo przyjemnym, i że Don Pedro radby go nieprzyjąc, gdyby tylko mógł to uczynić.

Okręt wojenny portugalski stoi ciągle przed Gravesend; o przyczynie tego rozchodzą się rozmaite pogłoski, z których najpodobniejszą do prawdy jest ta, iż uważa czynności agentów miguelistowskich przy Tamizie. W takimże celu znajdują się okręty portugalskie przed dwoma portami.

Kanclerz Izby skarbowéj wydał następujący okólnik do członków Izby niższéj, którzy zwykle głosują za stroną Ministrów: „Gdy Parlament zgromadza się dnia 4. Lutego dla zajęcia się swemi czynnościami, a bardzo ważne interesa mają być niezwłocznie przełożone, pozwalam się sobie prosić WP. o obecność w Izbie niższéj w dniu rzeczonym. Mam zaszczyt i t. d. (podpisano) Althorp.“

W miejscu zmarłego Lorda Grenville, Xiążę Wellington został d. 29. z. m. jednomyślnie obrany Kanclerzem uniwersytetu Oxfordskiego. Installacya jego odprawi się w Czerwcu z wielką uroczystością.

Okręt liniowy „Endymion“, pod dowództwem Kapitana Pana Samuela Roberts, zawinął dnia 20. b. m. z Plymouth do Portsmouth, dokąd nazajutrz z rana przybył Ad-

mirał Josias Rowlej, który banderę swoją zatknął na wzmiankowanym okręcie; otrzymał on rozkaz udania się na morze Śródziemne, celem objęcia naczelnego dowództwa tameczněj eskadry w miejsce Pana Pultenaj Malcolm.

Według gazet z Malty pod d. 8. z. m. spodziewano się tam przybycia całéj eskadry Pana Pultenaj Malcolm, oprócz okrętu "Alfred", który pozostanie w Smyrnie, i okrętu „Madagascar" który Król grecki chce zatrzymać w bliskości siebie dla odbywania swojéj żeglugi. Listy prywatne pod d. 10. b. m. donoszą, iż wspowniony Admirał był już niedaleko rzeczonéj wyspy.

Podług listów z Kahira, Mehmed Ali zamyśla utworzyć szkołę politechniczną, a Professorami jéj ma być kilku młodych Egipcyan, którzy brali nauki w Woolwich. Gazeta Globe mniema, iż Wice-Król Egiptu oświadcza się z największém uszanowaniem względem Porty; zawsze atoli trzyma się polityki satrapów tureckich, aby używać wyrazów najpoddanniejszych, wtenczas nawet, kiedy jawnie podnoszą rokosz przeciw Sułtanowi. Też listy nic jeszcze nie wzmiankują o przejściu Admirała egipskiego Osmana Baszy na stronę Porty.

Donoszą z Jamajki pod d. 22. Grudnia, iż Konsul francuzki Pan Barrot oddalił się z téj wyspy i wsiadł na okręt wojenny angielski „Raser", celem wrócenia do Kartageny. Zdaje się więc, iż zatargi między rządem francuzkim i kolumbijskim, które skłoniły Pana Barrot do udania się do Jamajki, zostały załatwione.

Kapitan szwedzki Erieson otrzymał od rządu naszego patent na wynalezioną machinę, która przez rozgrzanie powietrza większą siłę nadaje, aniżeli machina parowa.

Dziś odprawi się zgromadzenie, które ma się naradzać względem zniesienia opłaty od chleba i względem praw zbożowych. Okoliczność ta zajmuje bardzo pisma publiczne. Edinburg Review zawiera między innemi obszerny artykuł, który dowodzi, iż rolnictwo angielskie w pewnym względzie może mieć prawo do opieki władzy prawodawczéj przeciw zbytecznemu wprowadzaniu zboża zagranicznego do kraju, lecz dotychczasowy sposób téj opieki jest niestósownym, i dla powszechnego dobra lepiéj byłoby ustanowić stałą opłatę zamiast teraźniejszego cła, które się ustawicznie zmienia. Gazety torysowskie są temu przeciwne.

Pan O'Connel miewa ciągle buntownicze mowy, i przyrzeka, iż zaraz na początku posiedzeń parlamentowych popierać będzie nietylko zniesienie unii, lecz oraz zupełną odmianę istnących praw względem druku.

Donoszą z Buenos-Ayres pod dn. 27. Października, iż tam wybuchła znowu wojna domowa. Niedaleko miasta stoczono już kilka utarczek. Powstancy byli mocniejsi od stronników rządu, którzy wezwali Generała Rosas na pomoc.

Jedno z pism zagranicznych daje następującą charakterystykę trzech Ministrów hiszpańskich: PP. Aranaldo, Vasquez-Figueroa i Gareli: „Aranaldo, tymczasowy Minister skarbu, jest to dawny urzędnik skarbowy i nader w wydziale swoim chwalony. W zawodzie politycznym tyle tylko jest znany, iż się sprzeciwiał wszelkim pożyczkom zagranicznym. Zastępuje on tylko tymczasowo Ministra skarbu, dopóki nie znajdzie się człowiek zdolny wywieść z nieładu i uporządkować skarbowość Hiszpanii, zagrożonéj prawie bankructwem. — Vasquez-Figueroa był już dwa razy Ministrem marynarki: pierwszy raz w roku. 1820. za rządu stanów, drugi raz przed Panem Salazar, który piastował ten urząd aż do upadku ministeryum Pana Calomarde. — Mianowanie Pana Gareli Ministrem sprawiedliwości można uważać za krok mający na celu ograniczenie wpływu duchowieństwa i zakonnictwa; on to bowiem jest, który roku 1822., będąc Ministrem sprawiedliwości pod kortesami, wydał zakaz wysyłania z kraju gotowych pieniędzy na okupywanie w Rzymie dyspens i bul papiezkich. On to opierał się z całéj siły przesadzonym wymaganiom stolicy apostolskiéj; z resztą łączy niepospolite talenta i prawdziwą pobożność, do zasad surowych względem wpływu duchowieństwa na rzeczy świeckie. Król Ferdynand VII. mianował go w swoim testamencie zastępcą członka rady regencyjnéj, Krolowa zrobiła go rzeczywistym członkiem téjże rady, teraz jest Ministrem pod naczelnictwem tego samego Martinez de la Rosa, pod którego prezesostwem kierował ministerstwem sprawiedliwości za czasu kortesów."

Rozmaite wiadomości.

Dnia 12. Lutego o godz. 11téj przed południem umarł w Berlinie znany w świecie uczonym Fryderyk Ernest Schleiermacher, Doktor teologii i aktualny Professor

przy uniwersytecie Berlińskim, oraz Sekretarz klassy filozoficznéj Królewskiéj akademii nauk i pleban przy kościele Dreifaltigkeits-Kirche.

Ze Lwowa. — Hoculowie, górale ruscy Karpatów naszych, zamieszkujący na Pokuciu ścianę Tatrów od Polski, przyległe góry od granicy węgierskiéj, a na wschód rozciągający siedziby swoje aż ku Bukowinie, wyprowadzają nazwę od koczułów czyli koczowniczych Sławian. Nie pomieszani z innemi plemionami, zachowali prawdziwe znamiona i rysy Sławian. Noszą siermięgi ciemno rudawego koloru własnéj roboty, kto re *bundami* zowią, kapelusze czarne stroją czerwonemi wstążkami. Między ich kobietami znajdzie się wiele rzadkiéj piękności, jakoteż obie płci wyszczególniają się, jak zwyczajnie górale, dzielnego składu budową. Toporek jest nieodstępnym towarzyszem Hoculа; za jego pomocą drapie się po górach i skałach, zręcznie podrzuca go w tańcu, na weselu zaś ucina pan młody wśród tańca oblubienicy swojéj warkocz toporkiem. Warkocz ten przymocowany jest do gwoździa, a zręczniejsze, lub mniéj zręczne onegoż odcięcie, jest wróżbą przyszłości dla młodéj małżonki. Hoculowie trudnią się przyrządzaniem nabiału, ich *bryndza* rozchodzi się po całym kraju, ich *żentyca* niejednego słabego uleczyła, którego lekarze wyprawiali do gór ich po zdrowie. Zwyczajném ich pożywieniem jest sér, mleko, kartofle, placki owsiane, ryby i zwierzyna. Na targi przybywają do Kutów, Kołomyi, Tyśmienicy, Bohorodczan, Łyścia, Kałusza i Stryja. Do znaczniejszych rzek, pomiędzy wielu mniej szemi, w ich górach płynącemi, liczą Prut, Bystrzycę i Czeremosz, którego ostatniego wodospady równają się pięknością wodospadom Renu pod Szafhuzą; temito rzekami spławiają klepki, drzewo i wyroby drewniane. Wyznają religią grecko-unicką, zostają pod władzą wójtów, których *wataszkami* zowią i mówią językiem ruskim, mieszając wiele polskich, węgierskich, wołoskich, a nawet niemieckich wyrazów. Zajmują przestrzeń do 20 mil wzdłuż, a na 3—4 mil w szerz pasma gór karpackich. Ich ludność wynosi przeszło 30,000 dusz. Łukasz Gołębiowski, wspominając o nich w dziele: „Lud polski"(1830) pisze, iż roku 1820. żył w jednéj ich osadzie starzec, nazwiskiem Garach, mający 85 lat, który bogobojnością i cnotliwém życiem tyle zjednał sobie miłości i zaufania u swych ziomków, że w rzeczach większéj wagi i we wszelkich zatargach do niego się powszechnie udawano. Całe życie poświęcił on posłudze współbraci, chata jego była przytułkiem nieszczęśliwych, a posiadając dokładną znajomość użycia roślin, pomagał na różne słabości. Gdy umarł, zebrani z okolic pobliskich Hoculowie oddali ostatnią posługę zmarłemu i na grobie jego wznieśli na wieczną pamiątkę kopiec z kamieni. (Rozm. Lw.)

W połowie Grudnia roku zeszłego wyszły w Petersburgu w trzech tomach poezye Elżbiety Kulmann, dziewicy zmarłéj w 17tym roku. Wydaniem dzieła jéj zajmowała się Akademia Cesarska. W przemowie znajduje się opis życia téj tak zawcześnie zmarłéj rymotwórki, którego nikt zapewne bez rozrzewnienia nie odczyta. Elżbieta Kulmann już w 9. roku życia swojego wyszczególniała się z pomiędzy innych trzema rzadkiemi przymiotami, to jest fantazyą prawdziwie poezyjną, zadziwiającą władzą pojmowania rzeczy i bezprzykładną pilnością. Nauka języków należała do jéj ulubionych zatrudnień, lecz przedewszystkiém zwracała uwagę na piękności dzieł poezyjnych innych narodów. Już w 14tym roku czytała w oryginale najznakomitsze dzieła pięknéj literatury starożytnéj Grecyi i Rzymu, niemieckiéj, włoskiéj, francuzkiéj, hiszpańskiéj, angielskiéj, portugalskiéj i nowo-greckiéj. Wybornie przełożyła Anakreona na język rossyjski, który przekład znajduje się w zbiorze jéj poezyi.

Ces.-Ross. Radzca Stanu Dr. Roos pisał niedawno do przyjaciela swojego w Rzymie, że w majętności Pana Demidoff w Syberyi, gubernii Permskiéj, w Niższym-Tagilu, znaleziono platynę w matrzycy (rudzie pierwotnéj). Posłano próby téjże do Petersburga, gdzie pod najściślejszy poddano ją rozbiór i ten stąd wyprowadzono wniosek, że platyna, o któréj nie wiedziano dotąd z czego się tworzy, powstaje w kamieniu serpentynowym. — Ta wszystkich mineralogów bez wątpienia obchodząca wiadomość umieszczona była w Diario di Roma, a stamtąd przeszła do innych dzienników.

W wyszłém niedawno w Paryżu dziełku: *Remarques relatives à la physiognomie*, uczony jego autor poważnie utrzymuje, że najpewniejszym znakiem trwałości życia ludzkiego jest długość nosa, która w ścisłym stósunku zostaje z ciałem. Im bardziéj ta część ciała jest wydatną, tém dłuższém téż bywa życie jéj właściciela. Badacz nasz wyprowadza ten wniosek z postrzeżeń, czynionych nad długością dzioba ptaków, z których papugi, kruki, sokoły, bociany i t. p. zwykle najdłużéj żyją i stwierdza zdanie swoje długim spisem ludzi

z wielkiemi nosami, którzy doszli późnéj starości. Najwięcéj, zdaje się, dostarczały mu postrzeżeń nosy starców, utrzymywanych w paryzkim szpitalu inwalidów. — Czytając to w dziennikach, mimowolnie nasuwa się nam na myśl owo tak bardzo trafne zdanie starego Szekspira: że nie ma tak dziwnéj rzeczy na świecie, któréjby filozofowie nie utrzymywali.

W Paryżu wychodzi dziennik dla panien (*Journal des Demoiselles*); dla więźniów, siedzących za długi w sławném St. Pelagie, ażeby czytaniem nudę rozrywali; a nawet dla dzieci przy piersiach (*Journal des enfans à la mamelle*). P. Clement Zuntz, podpisujący się *homme de lettres et de tabac*, wydaje tamże pismo czasowe: *L'anti-tabac*, w którém, na przekorę wszystkim tabacznikom, na zażywanie tabaki powstaje.

W towarzystwach dobrego tonu w Londynie zaprowadzono szczęśliwą odmianę w biletach zapraszających na obiad. Najlepszą potrawę, jaka ma być na obiedzie, wyobrażają na bilecie: czyto ryba, czy zwierzyna, czy jaka inna smaczna potrawa. Zaproszona osoba może więc wiedzieć, na co z apetytem ma się przygotowywać i czy w guście jest dla niéj obiad, na który ją zapraszają. Te rysunki potraw wykonywa sławny rytownik Newton Fielding, wyszczególniający się w tym rodzaju rysunków.

Pewien lekarz angielski mniema, że kozy byłyby bardzo dobre do karmienia tych dzieci, których matki karmić niemogą, lub które matki utraciły. Kozy dają się łatwo ułaskawiać, są pojętne i po ich przywiązaniu do zwierząt, które karmią, wnioskować można, że i do dzieci przywiązane będą. Koza powinna kłaść się do karmienia, a dziecko, przyzwyczajone do niéj, samo pragnie dostać się do swojéj karmicielki i ssać piers. Nauczona koza biegnie na zawołanie i głód dziecięcia zaspokaja, a pokarm taki ma być bardzo zdrowy dla dzieci.

W 1832. r. wyjechało z Anglii 66,339 osób do osad angielskich w Ameryce, 169 na przylądek Dobréj Nadziei, 3733 do Australii, 32,872 do Stanów zjednoczonych, ogółem 103,140 osób.

OBWIESZCZENIE.

Przez uwiadomienie JW. Prezesa Naczelnego prowincyi z dnia 14. Października r. przeszł., umieszczone w gazecie poznańskiéj Nro. 245., są już do publicznéj wiadomości podane postanowienia, które Najjaśniejszy Pan przez swój najwyższy rozkaz gabinetowy z dn. 20. Września roku upłynionego we względzie częściowego uprzątnienia katolickiego cmentarza S. Maryi Magdaleny wyrzec raczył. W skutek ich, jest już część tegoż cmentarza oderbrana na użytek fortyfikacyi, bruzdą obwiedziona i oznaczona. Na oznaczonéj w ten sposób części cmentarza, znajduje się tylko bardzo mało pomników, względem których przeniesienia Kommissya fortyfikacyjna już potrzebne wydała rozporządzenia. Pozostaje jeszcze tylko przeniesienie dwóch grobowców familijnych, względem których Kommissya fortyfikacyjna ułoży się z właścicielami według zasad wynagrodzenia dozwolonych przy uprzątnieniu tutejszego cmentarza ewangelickiego.

Natomiast znajduje się na odstąpionéj części około 300 grobów, które po większéj części muszą być skopane, a których przeto przeniesienie na położony w obwodzie cmentarza nowo nabyty grunt przez rozkazy gabinetowe z dnia 10. Marca 1832. i 20. Września r. p. jest dozwolonem.

Podając to niniejszém do publiczwéj wiadomości, postanawiamy we względzie postępowania translokacyi, co następuje:

1) Fortyfikacya każe przedewszystkiém pokropić wapnem te groby, które mają być skopane i ich przeniesienie należącym (krewnym) dozwolone, aby je tym sposobem oznaczyć publiczności.

Również natychmiast starać się będzie o poświęcenie gruntu gminie kościelnéj ustąpionego i na przyjęcie translokowanych grobów przeznaczonego.

2) Co się tyczy kosztów przeniesienia przyjęte są następujące, także gminie ewangelickiéj dozwolone zasady:

a) za wykopanie i przeniesienie zwłok na nowo nabyte miejsce . . . . . . 15 sgr.
b) za powtórne pogrzebanie ich na témże miejscu . . . . 15 sgr.

Ogółem więc 1 Tal.

w. co wchodzi zarazem wynagrodzenie za przeniesienie na grobach znajdujących się krzyżów, krzewów i drzew.

3) Każdy chcący przenieść szczątki swych krewnych, musi się naprzód przed katolickiém Kollegium kościelném legitymować i o wyznaczenie w nowym obwodzie miejsca na grob prosić, które mu bezpłatnie dane być musi. Jeżeli uzna katolickie Kollegium kościelne, iż zgłaszający się ma prawo do translokacyi, to jest:

iż jest należącym pogrzebanego i że grób leży na miejscu do skopania przeznaczoném,

więc udzieli mu na to zaświadczenie, jako też i na to, że ma wskazane miejsce na cmentarzu. Z tém zaświadczeniem uda się do Nadburmistrza Behm, który mu bonifikacyą wypłaci.

Jeżeli zgłaszający się chce za to przeniesienie uskutecznić, dostanie na to pozwolenie przez attest, który mu Nadburmistrz wyda; w przeciwnym zaś razie będzie mu odebrany attest, i przesłany zostanie fortyfikacyi celem wykonania translokacyi, zgłaszającemu się zaś tylko notificatorium na to wydane będzie.

Ten, komu dozwolone jest uskutecznienie przez siebie translokacyi, winien swój attest dozwalający Kapitanowi inżynieryi Hardenak okazać, ktory oznaczy dnie, kiedy to ma nastąpić. Tylko mogącemu okazać podobne zaświadczenie, wolno jest translokować groby swych należących.

Dla małéj konkurrencyi i dla odległości miejsca może translokacya także za dnia być uskutecznioną. Dyrektoryum Policyi wyznaczy jednak urzędników do dozoru, aby nie mających prawa oddalać i należyty porządek utrzymać.

Po uskutecznioném przeniesieniu wyda fortyfikacya na to zaświadczenie, poczém koszta translokacyi przy złożeniu tegoż zaświadczenia i attestu dozwalającego z kassy fortecznéj mogą być odebrane.

Jeżeli fortyfikacya, według powyższego, uskuteczni przeniesienie, doniesie o tém interessentom, aby przy przeprowadzaniu i pochowaniu przytomnymi być mogli.

4) Każdy interesent jest obowiązany, w sześć tygodni, od dnia ogłoszenia tego uwiadomienia, wziąść zaświadczenie od kościelnego kollegium, zgłosić się do Nadburmistrza Behm i żądać przeniesienia, a potém toż przeniesienie w sześciu tygodniach, od dnia uzyskanego pozwolenia, wykonać. Kto tego terminu nie dopilnuje, utraci prawo do translokacyi.

5) Co się tyczy tych, którzy się wcale nie zgłoszą, lub według poprzedzającego prawo utracą, postąpi się jak następuje. Trumny ich należących zostaną, po skopaniu, w mogiłę przez fortyfikacyą złożone i zasypane.

6) Tym, którzy familijne grobowce na gruncie fortyfikacyi odstąpionym, mają, musi dla nich znowu na nowém territorium bezpłatnie miejsce być wyznaczone.

Poznań, dnia 23. Stycznia 1833.

Królewsko-Pruska Regencya I.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Wszyscy, którzy do kaucyi służbowéj zmarłego Schlej Rindanta Królewskiego Sądu Ziemiańskiego w ilości Talarów trzy tysiące na gruncie tutaj na grobli pod Nr. 31. położonym intabulowanéj, pretensye jakowe z czasu urzędowania jego mieć mniemają, wzywają się niniejszém, aby celem zameldowania i usprawiedliwienia takowych w terminie

na dzień 3. Czerwca r. b.

z rana o godzinie 10éj przed Deputowawym Ur. Culemann w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym się zgłosili, z tem ostrzeżeniem, iż niestawający z wszelkiemi pretensyami do kaucyi wspomnionéj oddalonymi i do osoby teraz do sukcessorów od tegoż odesłanemi zostaną. Kaucya zaś zwroconą będzie.

Poznań, dnia 29. Stycznia 1834.

Królewsko Pruski Sąd Ziemiański.

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 17. *Lutego* 1834.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	15	—	—	1	18	—
Żyto . . .	1	2	6	—	1	4	—
Jęczmień . .	—	15	—	—	—	20	—
Owies . . .	—	16	—	—	—	17	—
Tatarka . .	—	16	—	—	—	17	—
Groch . . .	1	5	—	—	1	6	—
Ziemiaki . .	—	8	—	—	—	9	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	20	—	—	—	22	6
Słomy kopa à 1200 ff . .	4	7	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	—	1	25	—

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 13. *Lutego* 1834.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	28	2	i	1	10	—
Zyto . . .	1	9	5	-	1	7	6
Jęczmień wielki	1	—	—	-	—	25	—
Jęczmień mały	1	3	9	-	—	22	6
Owies . . .	—	25	—	-	—	20	—
Groch . . .	1	17	6	-	—	—	—
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	2	—	—	i	1	25	—
Zyto . . .	1	12	6	-	1	7	6
Jęczmień wielki	1	1	3	-	1	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	—	—	-	—	—	—
Groch . . .	1	17	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	11	—	—	-	9	—	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	20	—